Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 8-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 28 października 1930 Nr. 126

Dlaczego musimy walczyć z metodami rządów sanacyjnych?

Jeżeli przeciwstawiamy się stanowczo i bezkompromisowo sanacji i ją zwalczamy i zwalczać będziemy, to chyba każdy, znający nas i nasze traktowanie spraw publiczno-narodowych, nie będzie zdolny do posądzania nas o to, jakobyśmy tę walkę prowadzili z jakichś pobudek niskich, osobistych, dla prywaty, dla dogodzenia własnej ambicji lub ze skłonności do polemiki i walki lub z jakiegoś zacietrzewienia partyjnego. Niech Bóg nas uchroni, byśmy kiedykolwiek mieli w sprawach publicznych, narodowych kierować się innemi, jak szlachetnemi pobudkami i motywami, mającemi jedynie i wyłącznie dobro Ojczyzny, dobro Państwa na oku. Ale też właśnie te względy każą nam jak najbardziej stanowczo, bez jakichkolwiek ustępstw, walczyć przeciw metodom takim, które wydają nam się zdrożnemi, zgubnemi, niemoralnemi. Sanacja chce nas zmusić do uznania swego systemu i pójścia za nim. Gdyby to czyniła w drodze przekonywania nas o prawdzie i użytecznej wartości tegoż swego systemu dla kraju, to byśmy jej tego za złe nie mieli. Wszak każdy ma do tego prawo. Ale, co czyni sanacja? Ona nas chce zmusić do uznania swych zasad i swej racji wbrew naszym przekonaniom. A gdy my tego uczynić nie chcemy, bo nie możemy, to nie waha się używać dla osiągnięcia swego celu represyj i terroru. Bo czemże są owe nieustanne aresztowania, owe konfiskaty, owe przenoszenia urzędników i zwalniania ze stanowisk, owe pogróżki w najrozmaitszej postaci, jak dążenie za wszelką cenę ze strony sanacji, by nas zmusić do pójścia za nią. Czy system taki uznany być może za dobry, za moralny? Nigdy, przenigdy. Wszak najzgubniejsze rodzi następstwa. Bo proszę zważyć, ludzi nie zapomocą przekonania ciągnąć na swą stronę, ale terorem, represjami, wbrew ich własnemu przekonaniu do tego zmuszać. Czemu to tak olbrzymia część społeczeństwa nie idzie za sanacją? Bo uważa ją za zgubną, za szkodliwą dla państwa. Jest o tem mocno przekonana. A tu stawa sanacja niejako z maczugą represyj przed tobą — i żąda: „musisz iść wbrew twemu przekonaniu, wbrew twemu sumieniu z nami, bo inaczej, patrz — mam tu w ręku więzienie, mam represje, będziesz cierpiał, gdy nie spełnisz, co od ciebie żądam“. I ludzie zależni, a bojaźliwi, o zajęczych sercach, słuchają i spełniają, co im z góry każą. Wbrew własnemu przekonaniu, wbrew nakazowi swego sumienia, zamykając niejako oczy i uszy swej duszy, idą na ślepo i głucho z tej jedynej racji — bo im każą, bo, jak tego nie zrobią, to spotka ich kara albo..... minie nagroda.

Sanacja to nazywa wychowywaniem państwowym obywateli, a my nazywamy metodę taką — fabrykowaniem tchórzów, faryzeuszów, niewolniczych dusz, oportunistów, karjerowiczów, paczeniem charakterów, łamaniem dusz ludzkich. Jak przykrem jest dziś obserwowanie licznych jednostek, które łatwiej jeszcze zmieniają swe przekonania polityczne niż swój ubiór. Gorzej jeszcze patrzeć na to, jak ludzie, o których się wie, że mają wręcz przeciwne przekonania polityczne, potępiające sanację i jej metody, na zewnątrz jednak pokazują się jako gorliwi „sanatorzy“, agitując za sanacją, podpisując jej odezwy i wygłaszając na jej korzyść szumne przemówienia. Jakie to wstrętne, podłe i niskie! Szanujemy każdego przekonanie, mamy szczerą sympatję dla każdego ideowca sanacyjnego, choć nie podzielamy zgoła jego względów, ale wstręt i pogarda nas bierze na widok tych licznych zastępów takich „sanatorów“ dla chleba, dla łaski, dla wywyższenia swego, dla posad, a o których wiemy napewno, że w duszy potępiają cały ten system, a tylko dla oka go popierają, sami za nim agitując i innych do niego ciągnąc. Ból i gorycz też chwyta za serce, gdy się widzi, jak się dziś ludzi odmiennych przekonań, a zależnych, zmusza wbrew ich przekonaniu do siebie. Łamią się ci biedacy ze sobą, borykają ze swem sumieniem, tłumią na gwałt wyrzuty swego sumienia, wreszcie uspokajają się, że to przecież dla chleba, którego nie chcą utracić albo utracony zdobyć. Widzimy dziś ludzi, którzy w czasie niewoli oparli się zwycięsko całej obydzie teroru niemieckiego, a dziś zachwiali się i załamali pod naporem sanacyjnego nacisku. I stąd my metody i cały system sanacyjny odrzucamy i potępiamy dlatego, że uważamy go za wysoce niemoralny, zgubny, łamiący, psujący granitowe, spiżowe charaktery naszego ludu pomorskiego, które jedynie sprawiły, żeśmy się tu wobec nawału niem. ostali, a ściera jący je na piasek i miał. System, który takie owoce rodzi, który „wychowuje“ takich obywateli, my zawsze zwalczać będziemy. Mówi się aż do przesytu o dążeniu sanacji do wzmocnienia władzy państwa. A na kimże chce sanacja oprzeć tę „mocną“ swą władzę, czy na tchórzach, ludziach o zajęczych sercach, charakterach, sprzedających się dla każdego dobrego interesu dla siebie, obłudnikach i karjerowiczach? Państwo i rządy silne mogą istnieć tylko wtenczas, gdy będą się opierały na obywatelach duchowo silnych i o niezłomnych charakterach.

Unieważnienie listy Ch. D. w okręgu toruńskim.

Toruń, 23. 10. W dniu dzisiejszym odbyło się w Toruniu posiedzenie Okręgowej Komisji Wyborczej nr. 31, na którem zatwierdzone zostały następujące listy:

Lista nr. 1 B. B. do Sejmu i Senatu, lista nr. 4 (Narodowa Demokracja). Lista Katolickiego Bloku Ludowego do Sejmu i Senatu (Ch. D.) została unieważniona z powodu formalnych niedokładności. Lista bloku niemieckiego została uchwalona z tem, że otrzymała nr. 22 i nie została przyłączona do listy państwowej z powodu braków formalnych.

Następne posiedzenie Komisji odbyło się w sobotę, w którym to dniu rozpatrywano kwestję ważności listy nr. 7 (Centrolewu).

10000 b. kombatantów manifestowało przeciw polityce Brianda.

Paryż. Francuskie związki byłych kombatantów zwołały na środę wielkie zebranie do sali Wagram celem zaprotestowania przeciw polityce Brianda. Zebrało się przeszło 10.000 ludzi. Jednocześnie przyjęto rezolucję, w której określa się obecne położenie międzynarodowe jako fatalny skutek francuskiej polityki zagranicznej, której symbolem jest Locarno. Rezolucja domaga się natychmiastowej zmiany francuskiej polityki zagranicznej oraz natychmiastowego odsunięcia Brianda celem zadokumentowania w ten sposób ostatecznego zerwania z dotychczasowym systemem.

Belgja organizuje gwałtownie obronę przeciw Niemcom.

Paryż. Jak „Echo de Paris“ z Brukseli donosi, rząd belgijski zamierza, wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego w Niemczech, zreorganizować z największą szybkością obronę kraju. Umacnianie okolic Leodjum jest już w toku. przy użyciu istniejących kredytów wojskowych. Natychmiast po zebraniu się parlamentu zażąda minister wojny dalszych kredytów, by Namur umocnić nowoczesnemi fortyfikacjami.

Polacy-katolicy głosujcie tylko na listę numer:



Zwycięstwo rewolucji w Brazylji.

Rio de Janeiro. Rewolucja w Brazylji zwyciężyła. Rząd został obalony, a prezydent republiki Luizo zrezygnował ze swego stanowiska.

Nowy Jork. Prowizoryczny rząd brazylijski utworzy się prawdopodobnie w najbliższych dniach pod przewodnictwem gen. Barreto, szefa junty wojskowej i cywilnej, który panuje obecnie nad sytuacją. Wkrótce po północy wojska udały się do pałacu prezydenta, do którego dostęp został zamknięty.

Gen. Berreto, jako komendant garnizonu stolicy, udał się w imieniu junta do prezydenta Luizo z żądaniem podania się do dymisji. W ciągu kilku godzin prezydent Luizo opierał się temu żądaniu, a także nie chciał przelać władzy w ręce przewodniczącego sądu najwyższego Tacunha, który w myśl obowiązujących przepisów jest jego prawnym następcą.

W międzyczasie w wielu miejscowościach doszło do napadów na lokale prasy rządowej. Ruch w mieście ustał. Magazyny i bramy domów zostały zamknięte.

Kopalnia śmierci w Alsdorf pochłonęła nowych 21 ofiar.

Już 251 zabitych i 103 rannych. — Komuniści działają.

Berlin, 23. 10. Ilość ofiar katastrofy górniczej w Alsdorf wzrosła dziś po południu do 251, w szpitalach zaś leży rannych 103 osoby.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się w sobotę o godz. 10-tej przed południem. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział: min. pracy Rzeszy, dr. Stegerwald oraz pruski min. handlu, dr. Schreiber.

Ofiary katastrofy pochowane zostały w wspólnym grobie.

W ciągu wczorajszego wieczora doszło do burzliwych manifestacyj przed budynkiem dyrekcji kopalni. Wśród tłumu krążą pogłoski alarmujące, że katastrofa została spowodowana niedostatecznem przestrzeganiem przepisów o ostrożności przy magazynowaniu materjałów wybuchowych.

Dziś rano na ulicach Alsdorfu rozgrywały się mrożące krew w żyłach sceny, a mianowicie w czasie pogrzebu jednego z obywateli, który zmarł na dzień przed katastrofą na kopalni, kobiety na ulicy dostawały ataku płaczu i mdlały.

Berlin, 23. 10. Donoszą z Alsdorfu, iż wczoraj przed północą oddział pogotowia ratunkowego, składający się z 20 górników i sztygara, który zajęty był transportowaniem ofiar katastrofy w głębi kopalni, zasypany został wskutek zawalenia się sztolni. Zachodzi obawa, że wszyscy ponieśli śmierć.

Okrutna śmierć dwóch pilotów francuskich.

Paryż, 24. 10. Dziś w południe wydarzyła się w Le Bourget straszna katastrofa lotnicza. Dwaj lotnicy, Lane i Nicolas, wznieśli się w powietrze, mając zamiar odlecieć do Addis Abeba. Wkrótce jednak samolot z niewyjaśnionych przyczyn upadł na dom, który stanął w płomieniach. Ciała lotników zostały zwęglone. Istnieje obawa, że katastrofa pociągnęła za sobą więcej ofiar. Pozatem spłonęło jeszcze kilka domów.

Mści się za swą klęskę.

Podła napaść na osobę ks. prof. Dembieńskiego. — W swej nienawiści do osoby ks. Dembieńskiego zgodna jest miejscowa sanacja z Prusakami. —

W swem sprawozdaniu o „wielkim“ wiecu BBWR w Nowemmieście jeden z aranżerów tego wiecu podał między innemi taki o nim opis w „Głosie Pogranicza“ i „Dniu Pomorskim“:

„Nastąpiły znowu dwa bardzo ciekawe przemówienia naszych prelegentów: księdza prałata dr. Madeja i p. majora Palucha, podczas których na sali panowała skupiona cisza. — Trzeba przyznać w imię sprawiedliwości, że do powagi wiecu przyczynił się sędziwy ks. dr. Maliński, który mimo bardzo podeszłego wieku mówił, mimo argumentacji opozycyjnej, spokojnie i rzeczowo, nie atakując złośliwie i osobiście. Nie można tego powiedzieć o księdzu prefekcie Dembieńskim z Nowegomiasta, z ust tego mówcy usłyszeliśmy tyle wściekłości i nienawiści do Rządu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, że aż trudno sobie wyobrazić, że mógł to powiedzieć wychowawca religijny młodzieży gimnazjalnej. — Bo, czy godzi się księdzu Prefektowi posunąć i twierdzić, że „metody rządu Marszałka Piłsudskiego dają posiew do bolszewizmu“?

Inni mówcy opozycyjni atakowali Rząd nieumiejętnie i bezmyślnie, jak „rdzenny“ Pomorzanin z Wilna, p. Ćwikła, który przemówieniem męczył zebranych. Zebraniu przewodniczył bardzo zręcznie i umiejętnie p. Lewandowski?“

Co nam najbardziej w tem sprawozdaniu podpada, to ten wypływ wściekłej nienawiści korespondenta ku osobie ks. prof. Dembieńskiego za jego wystąpienie na wiecu. Widocznie musiało ono się poważnie przyczynić do tak druzgocącej klęski, jaką sanacja u nas poniosła, jeżeli ów aranżer i korespondent aż do taką nienawiścią owianego ujęcia sprawy się posunął. Insynuuje on ks. Dembieńskiemu „wściekłość“ i „nienawiść“ do rządu marszałka Piłsudskiego, choć nie zdolen on spojrzeć ks. Dembieńskiemu w głąb duszy, aby dociec, jakie tam uczucia się mieszczą.

Kładzie dalej ks. prof. Dembieńskiemu w usta zwrot „metody rządu marszałka Piłsudskiego“, choć ks. D. ani rządu marsz. Piłsudskiego ani osoby marsz. Piłsudskiego ani jednem słówkiem nie poruszył, okazując temsamem więcej chyba dla niego szacunku, niż ci, którzy go niebacznie wciągają we wir walk partyjnych, a potem w polemice podstępnie uważają na każde słówko, by chwytać swych przeciwników i potem ich podle **denuncjować**, jak to uczynił w tym wypadku ów korespondent. Dziwna, doprawdy dziwna ta nienawiść naszej miejscowej sanacji do osoby ks. Dembieńskiego. Taką samą pałali ku niemu **Prusacy za czasów niewoli**, jak to wykazuje poniższy dokument, który podajemy w oryginale i tłumaczeniu. Objaśniająco zaznaczamy, iż ks. Dembieński, dziś tak znienawidzony przez miejsc. sanację, otrzymał już w roku 1911 prezentę na probostwo w Klonówce z rąk prywatnego patrona Polaka. Wówczas założył rząd pruski sprzeciw przeciw temu, motywując go wrogiem względem Niemców usposobieniem ks. Dembieńskiego oraz jego antypaństwową, oczywiście w sensie pruskim, działalnością, ujawniającą się w zakładaniu polskich towarzystw i polskich spółdzielni i t. d. Dziś to samo czyni sanacja.

Doprawdy, korespondencie z „Głosu Pogranicza“ „Dnia Pomorskiego“ i towarzysze, możecie sobie podać bratnią dłoń razem z Prusakami. Wiążą was przecież wspólne uczucia. Oni wielce nienawidzili ks. Dembieńskiego i wy go nienawidzicie. Oni go uważali za niegodnego do piastowania urzędu i wy to samo czynicie. Oni jemu przypisywali nienawiść i wy to samo czynicie. A w rzeczywistości tak jest, że wami kieruje nienawiść, a o ks. Dembieńskim, kto go bliżej zna, wie każdy, że nim kieruje jedynie tylko gorąca miłość ku Ojczyźnie tak za czasów niewoli, jako i obecnie, a jeżeli na owym wiecu padły z ust jego cierpkie słowa, to nie z „wściekłości i nienawiści“, ale ze zbolałej duszy na widok tego wszystkiego, co się dziś w Polsce dzieje.

Jak scharakteryzował działalność ks. prof. Dembieńskiego rząd pruski?

Odpis z odpisu.

Der Oberpräsident
der Provinz Westpreussen Danzig, d. 22. April 1911.
O. P. I. Nr. 4983.

Auf das gefällige Schreiben von 11. dieses Monats BB. 136 — erwiedere ich ergebenst, dass ich gegen die Anstellung des Vikars Joseph Dembienski aus Crone ad. B. als Pfarrer an der katholischen Kirche zu Klonowken im Kreise Pr. Stargard auf Grund des § 15 des Gesetzes über die Vorbildung und Anstellung der Geistlichen von 11 Mai 1873 in der Fassung des Art. 2 der Novelle von 1887 Einspruch erhebe.

Zur Begründung dieses Einspruchs weise ich ergebenst darauf hin, das **Dembiensai** zu denjenigen Geistlichen gehört, welche seiner Zeit in den Thorner Geheimbundsprozess verwickelt gewesen sind. Durch Urteil der Straffkammer des Königlichen Landgerichts zu Thorn von 12. September 1901 ist **Dembieński** wegen Vergehens gegen die öffentliche Ordnung im Sinne des § 128 des Reichsstraffgesetzbuchs zu drei Wochen Gefängnis rechtskräftig verurteilt worden. Von den damaligen Angeklagten ist er mit am schwersten bestraft worden, weil festgestellt worden war, dass er sich des ihm zur Last gelegten Vergehens in besonderem Masse um deswillen schuldig gemacht hatte, weil er in den in Frage kommenden geheimen Verbindungen eine leitende Stelle, die eines Gruppenführers, bekleidet, für die Ziele dieser Verbindungen mit besonderem Eifer gewirkt hatte, und mithin mit als ein Führer der damaligen staatsfeindlichen Bewegung angehen werden musste. Ich kann davon absehen, auf diese seiner Zeit genugsam erörterte Angelegenheit an dieser Stelle des Näheren einzugehen, hatte Dembienski durch seine damalige Tätigkeit bekundet, dass sein Fühlen und Denken darauf gerichtet ist, den zwischen der deutschen und polnischen Bevölkerung bestehenden, dass Gemeinwohl gefährdenden Gegensatz noch zu verschäffen und hatte er sich zu diesem Zwecke — damals schon Kleriker ohne Schen in Unternehmungen eingelassen, welche die Staatssicherheit gefährden müssen, so hat er die gleiche Gesinnung auch in seinen späteren Lebensstellungen stets unverhohlen zum Ausdruck gebracht, indem er sich überall mit grossem Geschick und ebensolcher Rührigkeit als ein zielbewuster Agitator für die grosspolnischen Bestrebungen erwiesen hat.

Er hat dadurch beispielweise in **Jeschewo** im Kreise Schwetz den bürgerlichen Frieden völlig zerstört, worauf alle von ihm ausgehenden Gründungen wie Volksvereine, **Kupiec, Bank Ludowy, Bazar**, — von vornherein unverkennbar gerichtet gewesen sind. Unter diesen Umständen treffen die Voraussetzungen des § 16 Ziffer 2 u. a. O. auf **Dembienski** zu, und er kann deshalb zur Verwaltung einer Pfarrerstelle diesseits **n i c h t** für geeignet erachtet werden. Podpis: v. Jagow.

Nadprezydent
Prowincji Prus Zach. Gdańsk, d. 22 kwietnia 1911.
O. P. I. Nr. 4983.

Na uprzejme pismo z 11-go tego miesiąca BB 136 — odpowiadam uprzejmie, iż przeciw ustanowieniu **ks. wikarego Józefa Dembieńskiego** z Koronowa nad Brdą jako **proboszcza** przy kat. kościele w Klonówce powiatu starogardzkiego na podstawie § 15 prawa o kształceniu i ustanowieniu duchownych z dnia 11 maja r. 1873 w myśl artykuły 2 noweli z 1887 zakładam sprzeciw.

Na uzasadnienie tego sprzeciwu wskazuję uprzejmie, iż ks. **Dembieński** do rzędu tych księży należy, którzy swego czasu zaplątani byli w toruńskim procesie w sprawie przynależenia do tajnych organizacyj. Wyrokiem Izby Karnej królewskiego sądu ziemiańskiego w Toruniu z dnia 12 września r. 1901 został ks. Dembieński za występek przeciw publicznemu porządkowi w myśl § 128 kodeksu karnego prawomocnie **na 3 tygodnie więzienia** skazany. Z ówczesnych oskarżonych należał on do **tych**, którzy otrzymali **najsurowszą karę**, ponieważ zostało stwierdzonem, iż zarzuconego mu występku stał się winnym w szczególniejszej mierze, ponieważ, jak się okazało, w odnośnych tajnych organizacjach **kierującą** odgrywał rolę, a mianowicie rolę **przywódcy grupy**, dla celów tych organizacyj z szczególną działał gorliwością, a dlatego uważany być musiał jako przywódca ówczesnego ruchu antypaństwowego. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły sprawy, już bliżej roztrząsanej. Ks. Dembieński jednak nietylko ówczesną swą czynnością wykazał, że jego **uczucia i myśli** skierowane były ku temu, by przeciwieństwa, zachodzące między ludnością polską a niemiecką, a zagrażające dobru publicznemu, jeszcze bardziej **zaostrzyć** i już jako kleryk bez wahania wdał się w przedsięwzięcia, zagrażające bezpieczeństwu państwa, ale ponadto takie same usposobienie **nieustannie** ujawniał on i **otwarcie** i na wszystkich swoich późniejszych stanowiskach życiowych, okazując się z wielką **zręcznością** i taką samą **ruchliwością** jako celu świadomy agitator dla wielkopolskich dążności.

Tak np. w Jeżewie, w powiecie świeckim, **zburzył on doszczętnie spokój** obywatelski, ku czemu skierowane było wszystko to, co pozakładał, a mianowicie **tow. ludowe, Kupiec, Bank Ludowy, Bazar.** W tych okolicznościach wszystkie przypuszczenia z § 16 cyfry 2 u. a. O. do ks. Dembieńskiego znajdują swe zastosowanie i dlatego z naszej strony **nie może być uznany za zdolnego do zawiadywania probostwem.**

Podpis: v. Jagow.

Królewskie zaślubiny w Asyżu.

Uroczystości ślubne cechowała skromność.

Rzym, 25. 10. Ślub królewskiej pary w Asyżu odbył się bardzo skromnie, bez większych uroczystości kościelnych. Ślubu udzielił przeor zakonu Franciszkanów w górnym kościele, mszy św. nie odprawiono.

Księżniczka Giovanna, którą prowadził do ołtarza ojciec jej, król Wiktor Emanuel, przybrana była w białą wysoko zapiętą suknię z długim trenem, królowa włoska ubrana była w wysoko zapiętą suknię fioletową. Wszystkie panie były bez jakichkolwiek kosztowności. Król Borys i Ferdynand ubrani byli w uniformy generałów bułgarskich. Świadkami byli następca tronu i najstarszy zięć króla włoskiego.

W czasie ślubu silny deszcz, połączony z gradem, przestał padać tak, że pary królewskie mogły sucho przejść do kościoła dolnego na grób św. Franciszka z Asyżu. Młoda para królewska opuściła kościół jako pierwsza.

Po uroczystości kościelnej odbył się w miejscowym ratuszu akt spisania umowy ślubnej oraz wręczenie darów młodej parze. Następnie udano się do willi Costansa.

Młoda para wsiadła w porcie w Arcona na statek wojenny, który przewiezie ją do portu bułgarskiego Warna na Morzu Czarnem.

M. T. PORKINS. 73

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy na drugi dzień rano stanęła przy łóżku niewidomego, znalazła go bardzo zmienionego. Był blady, zmizerniały, chory zdawał się o dziesięć lat starszy, niż wczoraj.

— Lindo! — rzekł słabym głosem — wiem, że to ty, masz nietylko głos Arabelli, ale i j-j chód. Czy nie słyszałaś zeszłej nocy hejnału myśliwskiego?

— Hejnału myśliwskiego? nie rozumiem! — zapytała Linda zdumiona.

— Ów hejnał, który rozlega się, gdy który z Holtropów jest bliskim śmierci — odparł starzec uroczystym głosem.

Jest to znak pewny, nieomylny. Słyszałem go, gdy ojciec mój miał umrzeć, potem przed śmiercią matki, słyszałem go raz trzeci tej nocy, nie wątpię, że tym razem dla mnie zabrzmiał!

— Inni jeszcze Holtropowie są tu w zamku prócz ciebie, dziadku — odparła Linda skłopotana i zmartwiona dziwną ideą starca. Alfred, ja..., jeśli nie zaliczymy nieobecnego wuja Izaka.

— Najpierw rozległ się dźwięk lekki, jak odgłos dalekiego rogu, usiadłem na łóżku, potem dźwięk się zbliżał coraz bardziej, pobudka brzmiała głośno i wyraźnie jak dźwięk trąby w dzień sądu ostatecznego.

— Może to było wycie wichru, który przeraźająco świszczy w korytarzach zamku i w kominkach wysokich lub łomoce okiennicami! — tłumaczyła Linda, chcąc uspokoić wzburzoną wyobraźnię starca.

— Wicher? Głupstwo! — z gniewem zawołał starzec. — Poznałbym głos tego rogu wśród największej burzy, jestem niewidomy, ale nie głuchy, ani niedołężny, za jakiegoby mnie chętnie wzięli mój godny braciszek i bratanek.

— Lindo, patrz, ten gruby list, który mam w ręku, to mój testament, przyniósł mi go dzisiaj umyślny posłaniec od mego notarjusza, wrzuć go w ogień i uważaj, żeby się spalił doszczętnie.

Linda usłuchała. Płomienie pochwyciły i pożarły chciwie grube kartki, trwało to dość długo nim zupełnie spłonęły.

— Spodziewam się, że usłuchałaś mnie tym razem lepiej, niż wówczas — zawołał starzec z niedowierzaniem — tybyś najwięcej na tem straciła, gdybyś nie wypełniła mej woli.

— Zrobiłam jakeś mi rozkazał, dziadku; testament zamienił się w garstkę popiołu.

— Teraz, jeśli praw twych będziesz umiała dowieść, majątek pozostaje twoim, jesteś moją jedyną sukcesorką. Sto tysięcy Alfreda poszły z dymem, ha! ha! ha! W chwili, gdy róg Holtropów mnie wzywa, jednego mi tylko żal, bo co po życiu ślepemu starcowi! Chciałbym jeszcze żyć, aby widzieć ciebie, Lindo, uznaną. Lindo Holtrop, tak musisz nazwisko nasze nosić i zachować, co ci po tem cudzoziemskiem mianie Delafosse czy to nie brzmi cudacznie?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do Was, Rodacy, się odzywam!

W ubiegły wtorek odbył się tu wiec przedwyborczy. Na tym wiecu w dyskusji zabrałem głos i ja. Sądzę, że moja praca od lat jeszcze młodzieńczych począwszy aż do teraz, spełniana dla Ojczyzny i ciężkie moje przejścia w czasie niewoli we walce o sprawę narodową, dają mi prawo zabierania głosu w sprawach publicznych i krytyki, kiedy się lękam o szkodę i złe następstwa dla kraju. Ani słówkiem nie wymien. na owym wiecu **„osoby marsz. Piłsudskiego, nic nie powiedziałem o „rządzie marsz. Piłsudskiego", zastrzegłem się wyraźnie, że nie występuję przeciw rządowi, ale przeciw metodom i zarządzeniom,** zwłaszcza ostatniej doby, które uważam za szkodliwe dla kraju — jednem słowem powiedziałem to, co każdemu obywatelowi według konstytucji i praw obywatelskich powiedzieć jest wolno.

A patrzcie, Kochani Rodacy, co z tego zrobiły niektóre organy prasy sanacyjnej?

Od niedawno wychodzący „Głos Pogranicza" i toruński „Dzień Pomorski" tak określają moje wystąpienie:

„Z ust tego mówcy usłyszeliśmy tyle wściekłości i nienawiści do rządu, marszałka Józefa Piłsudskiego, że aż trudno sobie wyobrazić, że mógł to powiedzieć wychowawca religijny młodzieży gimnazjalnej".

Osądźcie, Wy Rodacy, którzyście udział brali w owym wiecu, jaką się dziś walczy bronią! By mnie denuncjonować, by mnie publicznie zohydzić, zmyślają słowa, których nie powiedziałem, powiedziane przekręcają dla swych niecnych celów — nienawiść i wściekłość mi wmawiają przeciw Rządowi i marszałkowi Piłsudskiemu, aby mi szkodzić.

Ale nie dość im na tem jednem kłamstwie. Otóż warszawski „Kurjer Poranny" jeszcze inne zmyślone potworności podaje o mnie. A mianowicie: **że mnie pobladłego, bliskiego omdlenia wyprowadzono ze sali wiecowej.** Inna jeszcze gazeta sanacyjna, a mianowicie warszawska „Gazeta Polska" **stawia mnie na czoło bojówki Młodych O. W. P.**

Pytam Was, kochani Rodacy, którzyście brali udział w tym wiecu, czy choć odrobina prawdy w tem wszystkiem, co owe gazety podają?

Nie mam innego sposobu obrony przeciw tego rodzaju oszczerczym napaściom na moją osobę, bo gdybym posłał sprostowanie, czy myślicie, że umieszczą je? Dlatego zabieram publicznie głos, aby choć w ten sposób napiętnować jawne, a tak podłe kłamstwa.

Nowemiasto, dnia 27. X. 30.

Ks. prof. Dembieński.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 27 października 1930 r.

Kalendarzyk. 27 października, Poniedziałek, Sabiny p. m.
28 października, Wtorek, Szymona i Tadeusza.

Wschód słońca g. 6 — 50 m. Zachód słońca g. 16 — 37 m.
Wschód księżyca g. 14 — 06 m. Zachód księżyca g. 21 — 00 m.

Z miasta i powiatu

Zawieszenie zarządzenia w sprawie zamknięcia targów na świnie.

Wobec zaniku pomoru i zarazy świń w tutejszym powiecie zniesione zostało zarządzenie w sprawie zamknięcia targów na świnie w Nowemmieście i w Lubawie, ogłoszone dnia 24 kwietnia 1930 r.

Piękna uroczystość szkolna w dniu 25 i dla dorosłych w dniu 26 bm.

Nowemiasto. Celem upamiętnienia uczniom epokowych zmagań młodzieży i całego społeczeństwa w b. zaborze rosyjskim, jak niemniej w b. zaborze pruskim odbył się w ostatnią sobotę w miejscowem gimnazjum uroczysty poranek, który zajął przeszło trzy godziny czasu, a poświęcony był wyłącznie sprawie 25-lecia walki o szkołę. Nader zajmujący wykład, który wszystkich uwagę, tak grona nauczycielskiego, jak i uczniów, w napięciu trzymał przez przeszło godzinę, wygłosił p. dyrektor Lubicz-Majewski, uwypuklając nam żywo i barwnie opłakane stosunki szkolne w b. zaborze rosyjskim w okresie niewoli carskiej i szlachetny poryw młodzieży polskiej o zdobycie szkoły polskiej. Ks. prof. Dembieński natomiast, również w dłuższem przemówieniu, przywiódł na pamięć męczeńskie dzieje zmagań dziatwy polskiej w b. zaborze pruskim o polski język, a zwłaszcza w nauce religji w szkole. Kilka utworów muzycznych, bardzo udatnie oddanych przez uczniów Wachowskiego i Vettera na fortepianie i skrzypcach oraz odczyty ze strony 3 uczni opisów niektórych epizodów z owych czasów uzupełniły obfitą, piękną całość.

Ta sama impreza powtórzona została w auli gimnazjalnej i to z ramienia T.C.L w niedzielę o godz. 5 wobec dość licznego grona społeczeństwa miejscowego, gdzie przemawiali ci sami mówcy.

Bliższe szczegóły zbrodni.

— Lubawa. Jak już pokrótce donosiliśmy, została w naszem mieście popełniona w ub. czwartek okropna i wyrafinowana zbrodnia, tembardziej, że dokonana w tut. kościele farnym, na zupełnie niewinnej kobiecie. Śledztwo doprowadziło wieczorem tego samego dnia do wykrycia zbrodniarzy i ich ujęcia. Tło tej całej sprawy przedstawia się następująco: P. Drewa z Omula, żyjąc ze swą żoną w niezgodzie, musiał jej miesięcznie płacić na utrzymanie, gdyż mieszkała osobno w Lubawie. P. D. nie na rękę to było i aby się od tego uwolnić, powziął szatański pomysł zgładzenia swej żony. Wykonanie tego planu powierzył Susmarskiemu z Omula, obiecując mu za to wynagrodzenie pieniężne. Susmarski z kolei wziął sobie do pomocy Prusakowskich z Lubawy, obiecując im za sprzątnięcie Drewsowej 1000 zł, dając im 100 zł zaliczki. P. Drewsowa miała zwyczaj chodzić w południe do kościoła. Zbrodniarze, dowiedziawszy się, postanowili ją tam zgładzić. Od jakiegoś czasu czatowano na swą ofiarę, lecz zawsze ktoś im w wykonaniu zbrodni przeszkodził. W czwartek p. K., odwiedziła swą przyjaciółkę, a wracając do domu, wstąpiła do kościoła. Skoro przyklękła, zaczajony wyrostek, 17-letni Prusakowski, uderzył ją z tyłu deską, oderwaną od chóru. Deska, o ostrych kantach, poczyniła na głowie okropne rany. Zadawszy jej jeszcze kilka uderzeń w głowę, zbrodniarz zaniósł deskę z powrotem na swe miejsce i niespostrzeżony wymknął się z kościoła. Pr., nie znając dobrze p. Dr., wziął p. Kowalską za swą ofiarę. Aresztowany Pr., wzięty w krzyżowy ogień pytań, wyśpiewał całą prawdę. Wieczorem tego samego dnia aresztowano p. Drewsa i Susmarskiego, którzy nie chcąc się do winy przyznać, wszystkiemu przeczą. Oprócz tego aresztowano ojca Prusakowskiego. Po spisaniu protokołu, osadzono całą szajkę w tut. więzieniu.

P. Kowalska, która doznała wstrząsu mózgu, nie odzyskawszy przytomności, zmarła w sobotę o godz. 11,30. Po dokonaniu zbrodni kościół został zamknięty. Kościół nasz, istniejący 600 lat, nie został przez tak długi czas sprofanowany, ani za czasów wojen i najazdów, a teraz w wolnej Ojczyźnie przyszło do tak okropnego zbeszczeszczenia świątyni Pańskiej. Zbrodnia ta wywołała niebywałe poruszenie w mieście i okolicy i jest żywo komentowana.

Z Walnego Zebrania Zrzesz. Rod. z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Lubawa. Na Walnem zebraniu Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej Oddział Lubawa, które odbyło się w ub. niedzielę, 19 bm., przy udziale 40 członków, uchwalono m. in. nast. rezolucję:

Wobec bezustannych zakusów ze strony Niemiec w celu rewizji granic Polski, uprawiania polityki odwetu przez osobistości na odpowiedzialnych stanowiskach w Niemczech i propagandy za oderwaniem odwiecznie polskiego Pomorza od Rzeczypospolitej, my rodacy uchodźcy z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, Oddział Lubawa, znający z własnego doświadczenia „dobrodziejstwa" naszych b. ciemiężycieli-opiekunów, podnosimy w interesie pokoju uroczysty protest przeciw atakowaniu naszego Pomorza przez Niemców. Ślubujemy, że przenigdy Niemcom Pomorza dobrowolnie nie oddamy, a jeżeli rozpętać mieliby oni z tego powodu nową wojnę, bronić będziemy każdej piędzi ziemi polskiej do ostatniej kropli krwi. Po naszych trupach tylko pozwolimy wrogom wkroczyć na nasze Pomorze! Oto stanowcza i ostatnia odpowiedź nasza Trewiranusowi.

Za Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej
Oddział Lubawa:
Jan Sanwicki, prezes. Danajski Jan, w-prez. Fr. Mausolf, sekr.

Następnie złożyli na łódź podwodną „Odpowiedź Trewiranusowi" nast. członkowie:

Mausolf 1.50 zł, Danajski 1.50, Sanwicki 1.50, Maliszewski 1, Góralski 0,50, Sendacki 1, Neuman Jan 1, Weichhans 1, Dadek 1, Moritz 1, Walczak 0,50, Neuman II 2, Kamiński 0,50, Knabe 0,50, Ziejewski 0,50, Zastawny 1, Waleszkowski 1, Świniarski 1, Recki 1, Rogowski 1, razem 20 zł, którą to kwotę złożono do rąk p. Starosty pow. lubawskiego. Ofiarodawcom składa staropolskie „Bóg zapłać"

Zarząd.

Komunikat T. C. L.

Lubawa. Przypomina się, że świetlica T. C. L., znajdująca się w domu p. E. Gałki przy ulicy Kuppnera, jest otwarta codziennie w godzinach od 6 do 9 wieczorem.

W świetlicy wyłożone są do czytania gazety i wydawnictwa ilustrowane. Każdy więc może bezpłatnie zapoznawać się z bieżącemi wydarzeniami w kraju i zagranicą.

Co czwartek, w godzinach wyżej podanych, można wypożyczać książki w bibljotece T. C. L., zaopatrzonej w pierwszorzędne dzieła literatury polskiej.

W niedzielę i święta świetlica jest zamknięta.

Ładny porządek.

— Lubawa. Przy ulicy Kuppnera ma powstać nowy dom naprzeciw p. Koszorka. Zamiar ten należy ze wszech stron pochwalić. Lecz jedna sprawa jest oburzająca. Otóż przy kopaniu fundamentów wyrzuca się ziemię na ulicę. Na przestrzeni kilku metrów jest chodnik zawalony ziemią. Jest to na tyle niewygodne, że przy padającym deszczu tworzą się kałuże błota, czyniąc ulicę jeszcze bardziej oślizgłą i niebezpieczną dla jezdnych i pieszych. Istnieją przecież prawa i przepisy, zabraniające wyrzucania na ulicę ziemi, zielska i t. d. Czemu na to nie zareagowała policja, bo nie wyrzucono tej ziemi w jednym dniu, tylko czyniono to przez parę dni. Obowiązkiem policji byłoby chyba w to wkroczyć.

Sprostowanie.

Jak mnie informują uczestnicy wiecu wtorkowego w Nowemmieście, p. Krajnik powoływał się na mnie, jakobym jemu opowiadał, iż p. marsz. Piłsudski ma szczególne nabożeństwo do medalików i obrazów Matki B. Oświadczam, iż niczego podobnego p. Krajnikowi nie opowiadałem. Jest to widocznie jego własny wymysł.

N. Brzozie, dnia 23. X. 30. Ks. Zabrocki, prob.

Sprostowanie.

Bratjan. Podana przez nas wiadomość o aresztowaniu p. Stanisława Romanowskiego okazała się na szczęście nieprawdziwą.

Tego jeszcze nie było.

Sampława. Żadna partja polityczna w czasie obecnej kampanji wyborczej nie uprawia takiej agitacji jak BB. Dzielą nas od wyborów jeszcze z górą 3 tygodnie, a już odbyła się niezliczona ilość wieców przedwyborczych tajnych, jawnych i ze zaproszeniami i bez zaproszeń. Rozrzucono całe stosy broszur i ulotek, w szczególności po wsiach. Specjalny atak przypuszcza sanacja na ludność wiejską i rolników, obiecując pod rządami sanacji dobrobyt i opiekę. A jak ta opieka rolnictwa wygląda od trzech lat, przekonał się o tem najlepiej sam rolnik na własnej skórze i jeżeli takie czasy potrwają jeszcze parę lat, to wszyscy rolnicy pójdą z torbami. Taka sama bieda dokucza i robotnikom, gdy brak gotówki sprawia ogromnych rozmiarów bezrobocie. Sanacja w rozsyłaniu swych broszur i ulotek nie krępuje się żadnemi względami. Lecz wypadek, jaki się zdarzył w naszej wsi zasługuje na publiczne napiętnowanie. Otóż w ub. tygodniu nadeszła paczka, adresowana do urzędu parafjalnego w Sampławie, zawierająca ulotki agitacyjne sanacji, zwołujące na wiec. Naturalnie, że te ulotki posłużą do celów, związanych z higjeną.

Srebrny jubileusz małżeński.

Nielbark. W ubiegły piątek obchodzili srebrne gody p. Jan Słupski wraz z małżonką swą Marją z Unisłowskich. Na intencję jubilatów odbyła się w kościele parafjalnym w N. Brzozin Msza św., którą odprawił miejscowy proboszcz ks. Zabrocki, poczem w serdecznych słowach przemówił do jubilatów od stóp ołtarza. Do licznie złożonych życzeń przyłącza się również nasza Redakcja, życząc m. in. Szan. Jubilatom doczekania się złotych godów.

Skutki własnej nieostrożności.

Lipówiec. W piątek, dnia 24 bm., o godz. 2 po poł., Józef Kopyczyński chciał przy kończeniu młócenia uprzątnąć resztki ziarn i plew z maszyny. Prawa ręka dostała się między walce i została zdruzgotana. Po przewiezieniu ciężko rannego do szpitala została mu ręka aż do nadgarstka amputowana.

Z Pomorza.

Bojówka B. B. uniemożliwiła wygłoszenie ks. Panasiowi odczytu.

Grudziądz. Pod powyższym nagłówkiem podaje grudziądzki „Goniec Nadwiślański" następujący odpis:

Wczoraj wieczorem w sali hotelu pod „Złotym Lwem" ks. płk. Panaś, b. kapelan II Brygady Legjonów Polskich i redaktor „Gazety Grudziądzkiej", miał wygłosić odczyt pt. „Dyktatura czy demokracja". Temat ten wzbudził duże zainteresowanie w mieście i publiczność wypełniła salę. Reprezentowane były wszystkie obozy, jednakże przeważali zwolennicy Centrolewu.

Gdy ks. Panaś rozpoczął prelekcję, na sali panował zupełny spokój. Jednakże już po kilku minutach bez żadnego absolutnie powodu po prawej stronie sali, gdzie usadowiła się grupa zwolenników BB., odezwał się gwizdek i tumult. Ktoś rozlał cuchnący płyn, inni tupali i krzyczeli. Okazało się, że na sali znajduje się bojówka BB, złożona z tak zwanych zawodowych bezrobotnych.

Bojówka ta, jak nas informują, otrzymała rozkaz rozbicia za wszelką cenę zgromadzenia. Organizatorzy odczytu usiłowali uspokoić awanturników, lecz wszystkie usiłowania były daremne. Trzeba było przecież — zarobić na pieniądze, które się otrzymało. Gdy mimo tych hałasów ks. Panaś nie chciał zrezygnować z odczytu, widząc, że olbrzymia większość zebranych pragnie go wysłuchać, rozbijacze poczęli wznosić okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego i śpiewać „I Brygadę". W odpowiedzi rozległy się potężne tony „Roty". Ten „koncert" trwał do godz. 7,45, tj do chwili rozwiązania zgromadzenia przez zastępcę starosty grodzkiego.

Publiczność, która przybyła na odczyt, aby go spokojnie wysłuchać i zapłaciła wstępne, nie taiła swego oburzenia i głośno, a dosadnie piętnowała niekulturalne metody walki sanacji. Pewnem jest, że te metody, zasługujące na najostrzejsze potępienie, ani zwolenników i głosów jej nie przysporzą.

Odczyt się nie odbył, ale jeżeli celem jego było zjednanie zwolenników dla Centrolewu, to cel ten dzięki bojówce BB. został osiągnięty.

Jak się dowiadujemy, ks. Panaś wygłosi ten odczyt w następnym tygodniu na zgromadzeniu, na które wstęp dozwolony będzie jedynie za okazaniem zaproszenia".

(Od red: Jak to np. podczas wiecu w Nowemmieście Bebechowcy umieli grzecznie i przekonywująco prosić, by im z przeciwnej strony nie przeszkadzano, apelując do poczucia honoru itd. i jak to oni sami wręcz przeciwnie postępują wobec swych przeciwników).

Pod kołami samochodu.

Chełmno. Szofer Böhlke Emil na szosie Chełmno — Grudziądz w miejscowości Dębie najechał na 7-letniego Dombalę Stanisława.

Nieszczęśliwy chłopiec doznał złamania nóg i odniósł ciężkie obrażenia całego ciała. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Grudziądzu.

Listonosz obrabowany z pieniędzy.

Toruń. Dnia 23 bm. o godz. 21,15 napadnięty został przez nieznanych osobników listonosz Wybiszewski, który o tej godzinie jechał na stację kolejową Zblewo, pow. starogardzkiego. Sprawcy zabrali listonoszowi 3.300 zł gotówki oraz 11 przesyłek poleconych, poczem pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku. Za uciekającymi listonosz oddał kilka strzałów, które jednak z powodu panującej ciemności chybiły. Dochodzenia w toku.

Zwłoki dziecka 2 lata pozostawały w wodzie

Toruń. W pobliżu Torunia wyłowili rybacy z Wisły bardzo zniekształcone bez głowy zwłoki topielca, którym okazał się 8-letni Franciszek Nadolski. Chłopiec ten w lutym 1928 roku udał się wraz z dziećmi na zamarzniętą Wisłę, aby się przyglądać pracującym przy łamaniu lodu robotnikom. W pewnej chwili cienka powłoka lodowa załamała się i Nadolski wpadł do wody, porwany następnie prądem pod lód — Zwłoki nieszczęśliwego dziecka widocznie wskutek przesuwania się dna rzeki ugrzęzły w piasku i przeleżały tam przeszło 2-letni okres, a następnie prawdopodobnie z tej samej przyczyny wypłynęły obecnie na powierzchnię. Wtłoczone w ciało części garderoby tworzyły jakoby drugi naskórek. Matka tragicznie zmarłego chłopca rozpoznała swe dziecko po bucikach i szczątkach garderoby.

Samobójczy skok pacjentki z okna kliniki.

Bydgoszcz. W jednej z klinik wyskoczyła z okna 2 piętra przebywająca tam pacjentka, Marja Blaszkiewiczowa, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia, skutkiem których wkrótce zakończyła życie. Prawdopodobnie dokonała samobójczyni rozpaczliwego kroku w czasie gorączki.

Wstrząsający wypadek śmierci w cukrowni.

Bydgoszcz. Onegdaj wieczorem 27-letni ślusarz Antoni Drzewiecki z Bydgoszczy, zatrudniony w cukrowni pod Nakłem, idąc brzegiem kanału, doprowadzającego wodę do t. zw. maszyny płuczkarskiej, pośliznął się i spadłszy do kanału, wskutek uderzenia głową o brzeg kanału, stracił przytomność. Woda uniosła Drzewieckiego wprost na tryby maszyny, które zmiażdżyły go zupełnie.

Zagadkowy napad.

Tuchola. W nocy na niedzielę dokonano w Wielkim Mędromierzu tut. powiatu napadu na samotnie żyjącą staruszkę 87-letnią Marję Wegnerową, z zamiarem zabicia jej. Na krzyk katowanej sprawca uciekł.

Jako podejrzanego o dokonanie napadu aresztowano zamożnego gospodarza, Teofila Wegnera, od którego staruszka pobierała deputat.

Kurs Gospodarstwa dom. i hotelarstwa w Redłowie pod Gdynią

ogłasza wpisy na kurs zimowy 5-ciomiesięczny. Początek roku szkolnego 15 listopada 1930 r.

Kurs obejmuje działy: a) kuchnię, gotowanie i pieczenie b) pralnię i prasowalnię, c) szycie, krój i hafty, d) porządki dom i hotelarstwo. Dział teoretyczny obejmuje: j. polski, religję, rach. gospod. pielęgnację dzieci i chorych, warzywnictwo, hodowlę i t. d.

Za naukę opłata jednorazowa za cały kurs 42 zł. Za utrzymanie w internacie 50 zł miesięcznie. Do podania załączyć należy 1. świadectwo chrztu, 2. świadectwo szkolne 3. świadectwo moralności, 4. świad. zdrowia i świad. szczepienia ospy.

Dla niezamożnych i pilnych uczenic będą przyznane stypendja.

Wpisy przyjmuje kierownictwo kursu gosp. w Redłowie pocz. Mały Kack.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

Warszawa. Dziś po południu w gmachu politechniki odbył się zjazd Komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską w b. zaborze rosyjskim. Przewodniczył minister Oświaty Czerwiński. Komitet zdał sprawozdanie ze swej działalności.

Raut z okazji 25-lecia walki o szkołę polską.

Warszawa. P. Prezydent Rzpltej i Pani Mościcka z okazji uroczystości 25-lecia walki o szkołę polską wydali raut, na którym było obecnych 1500 osób, między niemi przedstawiciele rządu, duchowieństwa, generalicji, świata naukowego, kulturalnego, prasy, uczestników walki o szkołę polską, J. E. ks. kardynał Kakowski, biskup Szlagowski i t. d.

*

Poznań. Dziś odbyła się w katedrze w Poznaniu konsekracja na biskupa infułata ks. Stan. Adamskiego. Aktu konsekracji dokonał J. E. ks. prymas Hlond, współkonsekratorami byli ks. ks. biskupi Laubitz i Dymek. W uroczystości kościelnej wziął udział p. Wojewoda poznański, przedstawiciele miasta, kapituła oraz przedstawiciele duchowieństwa i miasta Katowic.

Nowomianowany biskup sandomierski w Radomiu.

Radom. Dziś przybył do Radomia nowomianowany biskup sandomierski, uroczyście witany i odbył tu swój ingres.

Skazanie szpiega.

Grudziądz. Dnia 24 bm. przed tutejszym sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciw Brunowi Fudemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Po całodziennej rozprawie przy zamkniętych drzwiach o godz. 23 ogłoszony został wyrok, mocą którego Fude skazany został na 11 lat ciężkiego więzienia i na 10 lat utraty praw honorowych, na 50 tys. zł kary pieniężnej oraz poniesienie kosztów procesowych. Przewod. potwierdził, iż Fude uprawiał szpiegostwo na rzecz państwa ościennego, zbierając materjał i zdradzając tajemnice sił zbrojnych.

Min. komunikacji w Gdyni.

Gdynia. Przybył tu minister komunikacji Kühn, który po otwarciu kolei Gdynia—Bydgoszcz dokonał inspekcji węzła kolejowego w Gdyni.

Zatwierdzenie list wyborczych.

Poznań. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wyborczej zatwierdzona została lista BB, przyłączona do listy państwowej nr. 1, lista Stronnictwa Narodowego, przyłączona do listy państwowej nr. 4, lista Centrolewu, przyłączona dla listy państwowej nr. 7. Lista niemieckiego bloku nr. 12. Lista PPS. lewicy niema listy państwowej i otrzymała nr. 22.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

Alsdorf. Dziś w sobotę w Alsdorf odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni. Obrzęd pogrz. zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną, w której wzięło udział 150 tys. osób. O godz. 8 rano odbyły się w kościele kat. i ewang. egzekwje żałobne. O godz. 9,30 zaś we wielkiej sali gwarectwa obrzędy żałobne. 262 trumień stało w szeregu. Straż honorową pełnili członkowie gwarectwa. Wieńce nadesłali prezydent Hindenburg, rząd Rzeszy, zarządy kopalni nadreńskiej, holenderskiej, belgijskiej, francuskiej. Udział też wzięło w pogrzebie kilku ministrów pruskich. Trzy kondukty żałobne poprowadziły zwłoki na cmentarz. 140 trumien złożono we wspólnym grobie.

Nowa katastrofa kopalniana. — 87 robotników zamkniętych w kopalni.

Saarbücken. Dziś po południu o godz. 6,30 w kopalni Maybach, w głębi czwartej stolni, nastąpił wybuch gazów, 90 robotników pozostało pod ziemią. Trzem udało się wydostać. 87 jest zamkniętych w głębi kopalni, do której aż dotąd nie można było się dostać. Prawdopodobnie wszyscy zginęli.

Niemiecki okręt został ostrzeliwany.

Rio de Janeiro. Okręt niemiecki „Baden“, wyjeżdżając z portu, nie zastosował się do sygnałów, wydanych z twierdzy i został ostrzeliwany. Kilka dziesiąt osób jest rannych, 30 zabitych.

Auto runęło z mostu do rzeki pod Jedlińskiem.

Radom. W dniu 23 bm., o godz. 3,30 samochód ciężarowy, prowadzony przez Antoniego Jabłońskiego, zamieszkałego, w pow. warszawskim, na szosie w pobliżu osady Jedlińsk spadł z mostu do rzeki.

Szofer Jabłoński oraz pasażerowie Jan Rajak, Fałęcka i Irena Nowicka ponieśli śmierć na miejscu, zaś pasażerowie Herszek Kaperak ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenia na ciele.

Szofer, prowadzący auto, jak utrzymują uczestnicy podróży, spał i we śnie skręcił kierownicę, wskutek czego auto spadło do rzeki, gdzie wywróciło się do góry kołami. W przedziale dla szofera siedziało 5 osób. Auto wynajęli kupcy celem przewiezienia towaru do Zwolenia. W aucie jechało ogółem 11 osób.

Rozbrojenie i uwięzienie policjantów przez tłum w Zgierzu.

Warszawa. W Zgierzu do niejakiego Władysława Czumbickiego przyszedł komornik sądowy celem dokonania sprzedaży świń. Czumbicki zerwał pieczęcie sądowe i wypuścił nierogaciznę.

Komornik zwrócił się o pomoc do policji. Gdy wydelegowani dwaj posterunkowi przybyli na miejsce, zastali tłum, który rzucił się na policjantów, potargał im mundury, odebrał broń i obu uwięził.

Dopiero większy oddział policji odbił uwięzionych, rozpędził tłum i aresztował kilkanaście osób.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 25. 10.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	17.50—18.00
Pszenica nowa sucha	23.25—25 00
Jęczmień	19.90—21 50
Owies	17.00—19 00
Mąka żytnia	27.50—
Mąka pszenna 65 proc.	43.00—46.00

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.